

GŁOS LESZCZYŃSKI

Polski, katolicki, bezpartyjny dziennik dla wszystkich stanów.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.
Cztery bezpłatne dodatki tygodniowe:
Przyjaciel Rolnika, Ognisko Domowe (dla rodzin),
Przegląd Tygodniowy (Ilustr.) i Arkusz powieściowy.

OJCZYZNIE BUDUJE SIĘ
SPŁNIANIEM OBOWIĄZKU!

Wydawca: Drukarnia Leszczyńska Spółd. z o. o.
Adres redakcji i administracji:
Leszno (Woj. Pozn.) ul. Wolności 21, Tel. 61 i 64.
Warunki prenumeraty i ogłoszeń na ostatniej stronie

Nr. 137.

Leszno, środa dnia 17 czerwca 1931 r.

Rok XII.

Rząd Rzeszy sprowokował antypolskie manifestacje.

Berlin, 15. 6. (PAT.) Dziennik nacjonalistyczny „Deutsche Zeitung” cytuje informację niemieckiego organu pacyfistycznego „Das andere Deutschland”, z których wynikać ma, że rząd pruski miał pierwotnie zamiar wydać zakaz urzędzenia manifestacji

stahlhelmowych we Wrocławiu.

Dopiero na skutek interwencji rządu Rzeszy, o partej na opinii ministerstwa Reichswehry i urzędu spraw zagranicznych, rząd pruski zaniechał wszelkich kroków.

Refleks manifestacji wrocławskich w kołach L. N.

Po ostatnich manifestacjach antypolskich Stahlhelmu w Wrocławiu okazało się, że deklaracja Curtiusa przed Radą Ligi Narodów, iż „rząd niemiecki nie czyni, aby pogorszyć sytuację na Śląsku i nie będzie dmuchał na ogień”, była fałszywa. W przeciwieństwie do tej deklaracji, złożonej wobec całej Rady Ligi Narodów, rząd niemiecki w osobie swego najwyższego przedstawiciela, prezydenta Rzeszy von Hindenburga dał swe oficjalne placet w stosunku do manifestacji, która wywołała silne poruszenie nie tylko w Polsce, ale w całej niemal Europie. Na wartości oficjalnych deklaracji rządu niemieckiego poznano się oczywiście również w Sekretarjacie Ligi Narodów, który śledzi z uwagą rozwój sto-

sunków polsko-niemieckich w związku z raportem śląskim odczytanym do wrześniowej sesji Rady L. N. W kołach Sekretarjatu nie będą się wcale dziwić, jeśli we wrześniu rząd polski skonstatuje złamanie przez Rzeszę zobowiązań, powziętych przez p. Curtiusa podczas sesji majowej i napietuje raz jeszcze metody delegatów niemieckich, którzy, atakując woj. Grawynskiego za plastowane przezeń stanowisko prezesa honorowego Związku Powstańców Śląskich, usiłowali bagatelizować fakt, że prezydent Reichu, jako prezes honorowy Stahlhelmu patronuje oficjalnie antypolskim hecom, organizowanym przez to stowarzyszenie.

-0-

Wielka katastrofa okrętowa we Francji.

Paryż, 15. 6. (ATE.) Wczoraj u ujścia rzeki Loary wydarzyła się straszna katastrofa okrętowa, w której znalazło śmierć około 350 ludzi, w tej liczbie dużo kobiet i dzieci. Szczegóły tegoż wstrząsającego nieszczęścia, które okryło żałobą całą Francję, według sprawozdań dzisiejszej porannej prasy paryskiej, przedstawiają się następująco:

Statek turystyczny „St. Philbert” wypłynął w niedzielę z Nantes na wyspę Noirmoutier, wioząc na pokładzie 500—600 turystów. Po kilkogodinnym pobycie na wyspie, uczestnicy wycieczki odpłyneli z powrotem do Nantes około godz. 3-ciej po poł.

Po godzinnej podróży powstała na morzu silna burza. Mały statek, liczący 190 ton, nie był najwłaściwiej przystosowany do podróży na pełnym morzu, lub też zabrał na pokład większą liczbę pasażerów, niż pozwalają przepisy bezpieczeństwa. W pewnej chwili na parowcu powstała panika i większość pasażerów rzuciła się na jedną stronę statku. Uderzenie fali przewróciło „St. Philberta”, który wkrótce zatonął.

Liczba ofiar wynosi około 350 osób, a byłaby znacznie większa, gdyby nie okoliczność, że około 150 uczestników wycieczki, widząc nadciągającą burzę, wysiadło ze statku wcześniej w miasteczku Pornic i wróciło koleją do Nantes.

Tylko 8 osób zdołano uratować.

Latarnia morska w St. Gildas zawiadomiła stację ratowniczą w St. Nazaire o katastrofie. Wysłała niezwłocznie na pomoc statki ratownicze, które wróciły do portu dopiero o północy i przyniosły żałobną wieść o rozmiarach nieszczęścia. Akcja ratunkowa była bardzo trudna. Jedną z łodzi ratunkowych fale wyrzuciły, zatapiając dwa uratowanych podróżnych.

Uratowani świadkowie nieszczęścia opowiadają wstrząsające szczegóły o przebiegu katastrofy. Pasażerowie, widząc, iż okręt tonie, skakał przeważnie do morza. Kobiety i dzieci podniosły rozpaczliwy krzyk. Opowiadają, iż statek po katastrofie utrzymywał się jeszcze przez dwie godziny na powierzchni morza, co wskazywałoby na to, iż natrafił na skałę podwodną lub ławicę piasku.

Około godz. 7-mej wieczorem statek zatonął całkowicie i okręty ratownicze, które napłynęły, dostrzegły tylko na powierzchni morza zwłoki zatopionych oraz szczątki okrętu.

Dokładna liczba ofiar będzie znana dopiero dzisiaj w południe. Na miejsce wypadku wyjechała z ramienia ministerjum marynarki specjalna komisja śledcza dla zbadania przyczyn katastrofy.

Nantes, 15. 6. (PAT.) Jest jeszcze nadzieja, że liczba ofiar katastrofy parowca „St. Philbert” jest nieco mniejsza, niż pierwotnie podawano, a to dlatego, że z powodu burzliwego morza część turystów prawdopodobnie zawczasu opuściła pokład parow-

ca już w Noirmoutiers, ażeby stąd udać się do Nantes. Według zebranych informacji, statek „St. Philbert” zabrał na pokład w Nantes 450 podróżnych. W Noirmoutiers opuściło statek prawdopodobnie około 100 osób. Po katastrofie pewnej liczbie pasażerów może udało się dopłynąć wpław do brzegu w St. Gildes.

Starcie na morzu.

Havre, 15. 6. (PAT.) Parowiec transatlantyczny „Rochambeau”, udający się do Nowego Jorku start się dzisiaj rano na wysokości Ouessant ze statkiem włoskim „Ungherie”, który wskutek tegoż zatonął. Żalagó stateku włoskiego w łebie 29 osób uratował „Rochambeau”, który lekko uszkodzony przybył do Havru.

„Nautilus” w niebezpieczeństwie.

London, (PAT.) Według depeszy z Nowego Jorku, łódź podwodna „Nautilus”, na której słynny badacz podbiegunowy kpt. Wilkins, znajduje się w drodze do Spitzbergu, znalazł się w chwili obecnej w trudnej sytuacji i zażądał dla siebie pomocy. Wydano zarządzenia wysłania statków amerykańskich na pomoc „Nautilusowi”.

Waszyngton, 15. 6. (PAT.) Według depeszy nadesłanych z krążowników amerykańskich „Wyoming” i „Arkansas”, które pospieszyły na pomoc łodzi podwodnej „Nautilus”, wiozącej ekspedycję polarną kpt. Wilkinsa, próby przyholowania „Nautilusu” napotykały na trudno do zwalczania przeszkody z powodu niezwykle burzliwego oceanu oraz zupełnej niezdolności „Nautilusu” do manewrowania, wskutek uszkodzenia wszystkich maszyn. Nowe próby podjęte będą z nastaniem dnia. Łódź podwodna przyholowana będzie prawdopodobnie do Queenstownu. Dotychczas wszyscy na pokładzie „Nautilusu” są zdrowi i cali.

Opinia angielska o sytuacji Niemiec.

London, (PAT.) Sfery oficjalne są poważnie zaniepokojone rozwojem sytuacji politycznej i gospodarczej Niemiec. Kapitały, wycofane z Niemiec przez banki zagraniczne, obliczają na kilka miliardów marek. Według tutejszej opinii, spodziewane jest rozwiązanie Reichstagu, co wywoła dalsze wycofywanie kapitałów i może spowodować załamanie się marki.

Z ostatniej chwili.

Ułotki komunistyczne w wojsku.

Leszno, 16. 6. Jak się dowiadujemy, wśród żołnierzy tuł. garnizonu rozdawano ulotki, pochodzące z kół komunistycznych. Cała sprawa, co do której dochodzenia prowadzi żandarmeria wojskowa oraz policja państwowa, trzymana jest w tajemnicy, to też bliższych szczegółów ani treści ulotek podać nie możemy.

Hold Garybaldczykowi, poległemu za Polskę.

Rzym, 14. 6. (PAT.) Miasto Bergamo zbliżyło hold pamięci garybaldczyków z Franciszkiem Nullo na czele, którzy w r. 1863 stworzyli tu oddział i wyruszyli do Polski, walczyć o jej niepodległość. W obecności przedstawiciela generalnego konsulatu polskiego z Mediolanu odsłonięto pamiątkową tablicę ku czci bohaterów. Jutro wyrusza z Bergamo raid autobusowy, którego uczestnicy mają złożyć wieniec na grobie Nullo w Polsce.

Złot sokołstwa polskiego w Niemczech.

Berlin, 15. 6. (PAT.) Wczoraj odbył się na boisku Sokoła polskiego w Berlinie doroczny zjazd „Sokoła” polskiego w Niemczech. W zjeździe wzięły udział gniazda berlińskie, ze Śląska Opolskiego, Saksonii i śródlądowych Niemiec. Na program złożyły się akademie, zawody lekkoatletyczne, popisy gimnastyczne, szermiercze i mecze piłki nożnej.

Na boisku, przybranym flagami narodowymi, zebrało się około 1000 widzów z pośród kolonii polskiej w Berlinie. Byli również obecni konsulowie Prusacki i Łukaszewicz.

Siedemsetlecie krzyżactwa.

Berlin, 14. 6. (PAT.) W Malborku odbył się dziś manifestacyjny obchód 700-lecia przybycia zakonników krzyżackich do Prus. W obchodzie uczestniczył m. in. prezydent Hindenburg, przedstawiciele rządu Rzeszy, Prus oraz władz państwowych.

O godz. 11 przed południem prezydent Hindenburg przybył do Malborka. Po zwiedzeniu ratusza udał się prezydent pod pomnik plebiscytu, gdzie złożył wieniec laurowy, z napisem „Prezydent Rzeszy, generał feldmarszałek von Hindenburg — w dowód podzięków za okazaną w walce plebiscytowej wierność”. Uroczystość w wielkiej sali zamkowej rozpoczęła się odśpiewaniem przez chór pieśni: „Nach Ostland wollen fahren”. Przemówienie powitał wygłosił prezydent sejmiku wschodnio-pruskiego von Berg, oświadczając: „Ten kraj pozostanie niemieckim”. Na powitanie odpowiedział prezydent Hindenburg dłuższymi przemówieniem, w którym m. in. oświadczył: „Niezwyciężona radość sprawia mi, że właśnie w tych dniach mogę bawić w mej starej ojczyźnie i być tu dziś obecny w dawnej stolicy zakonu, aby wraz z wami wspominać o dniach, kiedy przed 700 laty zakon niemiecki rozpoczął swą działalność kolonizatorską w Prusach. W ciągu zmieniłych wieków tegoż 700-lecia, ziemi wschodnie potrafiły przetrwać nawet najcięższe niedole, o ile łączyła je silna wola. Również teraz Niemcy, a zwłaszcza Prusy Wschodnie, oderwane od pozostałej ojczyzny, wskutek nieszczerzego wykreślenia granic traktatem wersalskim, przechodzą okres depresji, nie powinny jednak poddawać się zwątpieniu. Tak, jak nasi przodkowie przetrwali z wytrzymałością najcięższe lata, podobnie i my musimy pokonać również kryzys dzisiejszy”. Prezydent wrócił się do obecnych, wzywając ich do solidarności.

Na zakończenie obchodu odbył się bankiet, podczas którego minister Treviranus w charakterze przedstawiciela rządu Rzeszy wygłosił mowę. „Obchód ten dziś uroczystość — oświadczył min. Treviranus — narodziny wielkiej ojczyzny niemieckiej. Kraj zakonników niemieckiego wraz ze swą przeszłością pełną chwale i niedoli, jest kołyską Prus. Także podczas wojny światowej kraj nad Wisłą stał pod znakiem chwały i niedoli.

Głęboki tragizm losu, jaki zawisł nad nami, ma swe źródło w tem, że po zakończeniu wojny światowej w ziemie te wbito klin i zerwano pomost, łączący je z Rzeszą. Tem silniejszą jednak stała się niezniszczalna poczucie jedności. Nie do pomysłowania jest, aby jakiś rząd Rzeszy, lub rząd pruski wyrzucił się mógł lub miał kiedyś tego kraju. Prusy Wschodnie nie są straconą placówką, lecz filarem narodziłemu gmaczu Rzeszy, której nienużalność stanowi podstawę naszego bytu narodowego. Władnie Niemcy zawsze w największej niedoli czepiali swe największe sily.

Całkowite zaćmienie słoneczne

które przypada 31. sierpnia 1932 r. będzie widoczne w Kanadzie. Dla obserwacji zaćmienia udadzą się do Kanady liczne ekspedycje astronomiczne. Zaćmienie potrwa krócej nieco, niż jego poprzednik w r. 1929, ale astronomowie liczą, iż t. zw. korona słoneczna będzie lepiej widzialna tym razem.

Zbliża i zdaleka.

* Polacy w Berlinie. Według danych urzędu statystycznego m. Berlina, ilość przyjeżdżających do Berlina wynosiła w maju 100.125 osób, z czego 82.654 przypada na obywateli Rzeszy, a 17.471 na obcokrajowców, wśród których na pierwszym miejscu stoją Amerykanie — 2.097; następnie dla kolejno Anglij — 1.677, Szwedzi — 1.457, Austriacy — 1.372, Drużycy — 1.293, Czechosłowacy 1.219 i Polacy 1.205.

* Projekt nowego bloku gospodarczego. Prasa perska prowadzi kampanię na rzecz utworzenia bloku gospodarczego czterech państw: Persji, Turcji, Iraku i Afganistanu.

* Przepływ złota do Stanów Zjednoczonych. Amerykański Federal Reserve Bank of New York otrzymał z Kuuby złota za 1.240.000 dol. i sygnalizowane jest wysłanie transportu złota z Chin wartości 5,1 milj. dolarów.

* Nowa fuzja banków w Ameryce. Dwie duże instytucje nowojorskie a mianowicie bank Chase Securities Corporation i jeden z najstarszych domów bankowych Harris Forbes et Co. mają sfuzjonować się z dniem 1 lipca b. r.

* Lot na bezsilnikowym płatowcu na Jungfrau podejmuje lotnik niemiecki Groenhof z Rhön, który zamierza dokonać wlotu z przełęczy Jungfrau na wysokość 3.500 metrów. Na przełęcz dochodzi kolejka górską, która posłuży do przetransportowania rozbranego na części płatowca.

* Ostatni żaglowiec marynarki angielskiej zawinął do Lubecku. Jest to szkuner, służący jako statek szkolny dla kadetów. Angielska flota wojenna posiadała w „Maisy Graham” jedyną i ostatnią czempionkę żaglowca.

* Zgon słynnego bakteriologa japońskiego. W Tokio zmarł słynny bakteriolog, prof. Kitazawa.

Humor polityczny.

Wan Ignacy Matuszewski zdaje Ministerium Skarbu panu Janowi Piłsudskiemu.

— Panie Janie, w tem dziwnym wydarzeniu całym, Kiedyś objął tutaj Zarząd, to się nie nie znam, Zato dzisiaj, gdy z tych komnat zmykam w pocie czoła, Mogę wyrzec, że i odtąd nie się nie znam zgola. Wieg i pan się niepokój, żeś nie specjalista, Jak przedemną, tak przed panem sprawa, jak Iza, — czysta — Nieświadomy, na fotelu moim będziesz siedział, Gdy odejdziesz, tak jak i ja... nie nie będziesz [widział.

GIELDA.

gp) Dziś dn. 16. 6. 31r. kursy walut są następujące:		
Dolar amerykański	1	8,91-92
Funt angielski	1	43,21.25
Frank francuski	100	34,78
— szwajcarski	100	172,54
Marka niemiecka	100	210,90
Guldeny gdańskie	100	172,65

Z BARDZKICH ANNA KARWATOWA

CZARNA PERŁA

Powieść.

(42)

— Więc jednak brak ojca tu właśnie, we wychowaniu, daje się uczuć dotkliwie.
— O tak, przynajmniej otwarcie, zwłaszcza we wychowaniu syna; z Łodką i Zefiryką miałam przejęcia także, Todzia jest rozumiejszą.
— Gdyby to można wam powrócić te harmonie rodzinna, tak kojąco oddziaływała na duszę ludzką, takie ciepło daje ognisku domowemu!
— Za późno już, odwycełaliśmy się od siebie, nie mogłabym już żyć z Michałem pod jednym dachem, — a może jeszcze rozkazy jego i życzenia spełniać... Nie! nigdy! Dziś jestem samodzielną, robię, co chcę. Napracuję się więcej, prawda, ale mam wszędzie swoją własną wolę.
— Będą jednak chwile w życiu bardzo poważne, np. wybór zawodu, wybór dzieci przy związkach matrymonialnych, a wówczas co?
— Niech dzieci robią, co chcą, radzić tylko będę.
— To za mało.
— A cóż czynić?
— Badać chęć dzieci i stosunki razem z me.
— Do ładu z nim dojść nie mogę, w irytacji mówimy sobie niemiłe na przekór. Doradzić dzieciom, gdy wybiorą — ojców się domiesza.
— Gdzie chodzi o los dzieci, trzeba, żebyś działała z mężem razem. P. Michał ma to samo prawo do dzieci, co i ty Ludwiko. Czy zresztą, chcesz los dzieci i tylko brać na swoje sumienie? Nie obawiasz się tej wielkiej odpowiedzialności?
— Moja droga odpowiedzialność wielka, przy-

znaje, ale jeżeli jest dobrowolna separacja, to już trudno, muszę działać na swoją rękę.
— Właśnie, że jest tylko dobrowolna separacja, więc stosunek rodzinny nie jest zerwanym, p. Michałowi należy się tem więcej przyznawanie wszelkich praw ojcowiskich w tak ważnych chwilach.
— Może masz i słuszność, — zadumała się Ludwika, — sam wien, — dodała po chwili, — nie zmienia już tej sytuacji obecnej, stał się programem mego postępowania. Z oddalenia źle się radzi, bo za mało się dostrzega, nie mogę więc za bardzo polegać na zdaniu Michała.
— Jak to się mści podobny, memoralny stosunek rodzinny! Takie utrudnione to życie w. ze — i wychowanie — i materialne sprawy...
— Bez kwestji, bardzo utrudnione, pytanie, czy mawet ojcowskiemu zdoła utrzymać dla syna, będąc muśla majątek sprzedając dla działań. Ale trudno, razem me mogliśmy żyć żadną miarą. Woda i ogień! takte dwa sprzeczne żywioły nie pogodzi się nigdy ze sobą, a spokój konieczny dla jednej i drugiej istoty, żeby mogła żyć i pracować dalej.
— Rozmowę pani przerwało młode łowczystwo:
— Będą żywe obrazy, ciociu i mamu!
— Układu wujka Zigmunda, — wołały z dala Łodką i Zefirykę.
— Za zachęta p. Dyonizego — doradziła Todzia.
— Przedewszystkiem pozwałam sobie oznajmić laskawej pani, — zwrócił się p. Dyzio z ukłonem do p. Izy, — że zbudowany jestem zasadami p. Haliny. Nawołując nas do pracy, wygłosiła z energją: „Nie lubię z zasady marudzenia, jedynie wybitne czynię”. To słowa godne są pomnika.
— Zdziwiona jestem, że one właśnie panu przemówiły do przekonania, bo zdawało mi się, że pan energii nie lubi u kobiet.
— Owszem, ale w miarę, właśnie, że jej posiadam zbyt mało, cieszę się, że ją spostrzegam u innych.

Z POGRANICZA.

KRONIKA.

Środa, dnia 17 czerwca 1931 r.

Innocenta — Adolfa B.

Wschód słońca o godz. 3.15. Zach. o godz. 7.58.
Wschód księży. o godz. 4.05. Zach. o godz. 10.24.

Stan pogody według sprostzeń Stacji Meteorologicznej Sandomiersko-Wielkopolskiej: Hodołowi Nasion w Antoninach Wtorek, dnia 16. 6. godz. 7 rano. Temper. powietrza + 14,2, wiatr zachodni o prędkości 8 m/s pogotrze ciśnienie atmosferyczne 758,2 wilgotność 77%. W ubiegłą dobę temperatura najwyższa + 24,0 najniższa + 11,1. Ilość opadu 2,2 mm.

LESZNO.

1) Kalendarzyk terminowy zebrań, zbiórek itd. Dziś (16. 6.) Zw. Pracy Obyw. Kobiet: o godz. 5-tej popoł. w lokalu p. Zgasińskiego ostatnie przedwakacyjne zebranie Z. P. O. K. Zarząd.

Baczność „Sokoł”! Ćwiczenia druhów o godz. 8-mej w ewangel. miejsk. Czołem! Naczelnictwo. Baczność „Sokoł”! Ćwiczenia młodzieży o godz. 6.30 w ewangel. miejskiej, druhów o godz. 8 wiecz. w ewangel. sem. żeńsk. Czołem! Naczeln. Ochotn. Straż Pożarna: o godz. 7 wiecz. ćwiczenia. Zarząd.

Zw. Inwalidów Woj. R. P. Ko o Leszno: zebranie mies. o godz. 8-mej wiecz. na sali p. Klemczaka przy ul. Szkolnej 4. Zarząd.

Jutro (17. 6.) Stow. Młodych Polek: o godz. 7.30 w zbórka III. zast. Uprząsza się o punktualn. Tow. Kolejarzy: o godz. 7-mej wiecz. w Domu Katol. zebranie mies. z wykładem o cudownym miejscu w Lourdes. Zarząd.

Tow. Kat. Robotników Polskich: zebranie zarządu o godz. 7.30 wiecz. w Domu Kat. Prezes. Zjazd. Kolejowców Polskich: o godz. 7-mej w Strzelcu ogólne zebranie wszystkich Kolejowców bez względu na przynależność związkową. Przybędą referenci Zarządu Gł. i Okr. O leżny udział proszą. Zarząd.

Pojutrze (18. 6.) Baczność „Sokoł”! Lekcja sokolów o godz. 8-mej wiecz. na boisku „Sokoła”. Czołem! Naczelnictwo.

Zw. Pracowników Kupieckich: planarne zebranie mies. o godz. 20.30 w Hotelu Polskim. Zarząd. Zebranie zarządu 30 min. wcześniej.

Wiadomości kościelne.

Przypomina się, że we wtorek i piątek czerwca odbywały się nabożeństwa do N. Serca P. Jezusa o godz. 7.30 wiecz. Osoby, które chcą jechać w niedzielę autobusem do Zbąszynia na zjazd katolicki powinni się pośpieszyć ze zgłoszeniem w biurze parafjanem.

1) Plenarne zebranie Katolickiego Koła Polek odbyło się w dniu wczorajszym w lokalu Szkoły Przemysłowej pod przewodnictwem prezeski p. Trawińskiej, przy liczny udział członkiń. Przybyły z Rawicza na zaproszenie Koła ks. prof. Kwade wygłosił odczyt na bardzo ciekawy i aktualny temat, a mianowicie: „Wpływ otoczenia na rozwój inteligencji młodzieży”. Oczywiście, jeszcze ciekawszą, aktualniejszą i donioślejszą rzeczą byłoby rozpatrzenie wpływu otoczenia na charakter młodzieży, bo choć wiedza, inteligencja jest nader pożądana, to jednak nieodzowniejsze jest kształcenie charakteru. Tego nie można nie podnieść szczeg. w obecnej dobie, kiedy tak wiele pracuje się nad rozwojem umysłowym

dziecka a tak mało nad sercem jego i duszą, co tembardziej jest potrzebne, że w obecnych czasach chwiejność, przekonań, karłowactwa, brak jest żywych, dobrych przykładów cnót obywatelskich.

Wogóle odczyt ks. prof. Kwadego nie objął całokształtu zagadnienia. Prelegent pominął tak ważną rolę wychowawców, nauczycieli a także stosunków koleżeńskich w szkole. Ramy wykładu były zbyt szczupłe (zwykle referenci nader szeroko się rozwodzą, nużąc słuchaczy mnóstwem szczegółów zbędnych) — wywody tak zwieźle, że nie daly, szerszego pola dla dyskusji.

Wartości w przyszłości powrócić do tematu, urządzić na ten sam nieco rozszerzony temat dalszy odczyt ks. prof. Kwade, który mówi nie tylko pomyślnie, ale także jasno, językiem nie tylko poprawnym, lecz pięknym.

Tak mówiąc słusznie podkreślił ks. prelegent, ważki wpływ otoczenia na dziecko, od którego wrodzonych zdolności dużo lecz nie wszystko zależy. Na rozwój umysłowy dziecka wpływa atmosfera domu rodzinnego, ludzie, rzeczy, przyroda, klimat, krajobraz. Pożądany jest dostęp do czasopism, ilustracji. Ogromną rolę odgrywa język, o którego poprawności, estetyce należy się gorliwie troszczyć. Poprawne, płynne władanie językiem pozwala ściśle trafnie określać pojęcia, rozwija konsekwencje, ułatwia postępy w nauce.

W końcu swego wykładu poruszył ks. prof. Kwade stosunki w domach poprawczych, tłumacząc dlaczego w tym wypadku otoczenie wywiera inny wpływ na chłopców niż na dziewczęta.

W dyskusji zabrał głos ks. prof. Jankiewicz, kładąc nacisk na potrzebę wychowania religijnego. Ono bowiem decyduje o charakterze, o poziomie moralnym. Jeżeli ściśle stosować się do tematu wykładu, to należy zauważyć, że i na rozwój umysłowy wywiera wychowanie religijne wpływ doniosły a dodatni. Stwarza ono bowiem atmosferę pokoju, równowagi, pogody duchowej, dzięki której umysł bez przeszkód i wstrząsów normalnie, naturalnie, swobodnie rozwija i kształtuje się prawidłowo.

Pozatem składała się dyskusja z luźnych uwag i zapytań, na które odpowiadał ks. prof. Kwade, zaznaczając (słusznie), iż całokształtu spraw związanych z wpływem otoczenia na młodzież, niepodobna pomieścić w ramach jednego wykładu.

Stwierdzić należy, iż wykład ks. prof. Kwade wywołał wielkie zainteresowanie, że dla dużo materiału, podniety nie tyle może do doraźnej dyskusji, ile do pobudzenia myśli, zastanowienia się nad doniosłością otoczenia, jego wpływu na młodzież. Wreszcie wywarł wykład miłe wrażenie dzięki pięknemu językowi ks. prelegenta, jego umiejętności ubierania myśli w wytworną a jednak prostą szatę słowa.

W dalszym ciągu obrad odczytano komunikaty Zarządu a następnie omawiano okres wakacji.

Ks. proboszcz Jankiewicz poruszył sprawę Zjazdu Katolickiego w Zbąszyniu, zachęcając do wzięcia w nim udziału przez wysłanie delegacji. W myśli tej propozycji wybrano delegację Koła z jego przewodniczącą p. Trawińską na czele.

Następnie dyskutowano nad nawiązaniem bliższego kontaktu z pokrewnymi Stowarzyszeniami i uchwalono zastosować się w tych sprawach do wywodów i wskazań ks. proboszcza Jankiewicza. Ró-

— Koniecznie muszę wystąpić umyślnie do Gołębiewa, za zaproszeniem powtórnym, jeżeli zamost się na uroczysty obchód imienin, bo nie ufam p. Edwardowi, czy zdoła go panie namówić.

— Koniecznie, — wtórowały panienki.

— Dyzio naradzał się z Adamem, by sprowadzić skrzypków i pianistę. Zabawa i tańce miały być obojętne.

— Potrzeba wam jeszcze kilka bengalskich ogniów do oświetlenia żywych obrazów, — przypomniał Dyzio.

Pani Iza pośpieszyła z synem na chwilę do dworu, by załatwić jeszcze konieczne potrzeby na jutrzejszy dzień uroczystości.

Dyonizy znowu ją się przekomarzać z pannami Waligórkami. To spory zaczynał z Łodką, to ze Zefiryką, dla Todzia przeciwnie żywił szacunek głęboki i dużo sympatii. Todzia odrzuciła się od siostr i usposobieniem i postacią: naturalna pełna taktu, ale niższa i bardziej wypełniona od Łodki i Zefiryki. Główną jej była ładna regularne rysy głębszych szafirowych oczach, dawały jej dużo wdzięku. Łodka i Zefiryka miały piwne płomienne oczy, ale rysy trochę za wyraziste, zresztą były to panny zwykłowe, wysokie, smukłe, pełne życia, przytem ciele, to też Dyzio bawił się w ich towarzystwie wyśmienicie, tak samo i imna kawalerja.

Wkrótce wpadła do parku Halina zdyszana, z rumienioną od pracy i pośpiechu, nawołując całą towarzysztwo do małego saloniku. Miała tam się odbyć próba pierwsza, zaimm pan Seweryn wrócił i pola, bo przedstawienie było niespodzianką dla solenizanta.

— Kto pierwszy dobiegnie do mety? — zawołał Dyzio.

Jednej chwili ruszyły panny jak młode lanie i młodsza, aby nie wyprzedzić p. Dyonizy. Łodka stanęła pierwsza w saloniku.

(Ciąg dalszy nastąpi).

mp) Kraków. (Zjazd przedstawicieli nauki). W sobotę w południe odbyło się doroczne walne zebranie polskiej Akademii Umiejętności. W zebraniu wzięli udział J. E. ks. metropolita Sapieha, minister Czerwinski, jako reprezentant P. Prezydenta Rzpli., reprezentanci władz i szereg uczonych z całej Polski. Z Warszawy przybyło 14 profesorów uniwersytetu. Uroczyste przemówienie wygłosił prezes Akademii prof. Kostanecki. Sprawozdanie z czynności Akademii złożył sekretarz prof. Kutrzeba, podnosząc m. in., że wspaniały rozwój i intensywną pracę naukową Akademii hamują coraz bardziej trudności finansowe, przejawiające się zarówno w zmniejszeniu się dochodów z majątków Akademii, jak i ograniczeniu dotacji rządowych. Ogólny budżet tegoroczny Akademii zmniejszył się o 300 tys. złotych, czego wynikiem stał się groźny fakt, że niektóre wydziały i komisje wyczerpały zupełnie swe fundusze i musiały za rok bieżący zawiesić dalszą pracę wywiadowczą. Po przemówieniu prof. Kostaneckiego ogłoszono listę nowych członków krajowych i zagranicznych oraz podział tegorocznych nagród. Nagrody te otrzymał: prof. dr Wł. Angham za całą działalność naukową nagrodę funduszu im. Jerznanowskich; dr. Wacław Tokarz — za dzieło o wojnie polsko-rosyjskiej 1830-31; nagrodę funduszu im. Barczewskiego za pracę historyczną, Stanisław Jakubowski — za całą działalność artystyczną nagrodę im. Feliksa Jasieńskiego za dzieło z zakresu grafiki, rzeźby lub muzyki i dr. Stanisław Sołkowski za pracę naukową z zakresu leśnictwa — nagrodę konkursową z funduszu im. Federowicza. Uroczystość zakończył odczyt prof. Stanisława Esłreicha p. t. "Trzy najstarsze kodeksy prawne ówczesne".

num. zagraniczny.



Gimnastyka poranna urzędnika po obciążeniu o 15 proc. pensji.

Program „Radja Poznańskiego”

Środa, 17. czerwca.

7.15 Gazeta poranna R. P. — bieżące zegara: 13.00 Sygnal czasu i hejnał z wieży ratuszowej. 13.05 Koncert gramofonowy. 14.00 Komunikaty Państwa, notowania giełdy pien. i zbożo-towarowej. 14.15 Komunikaty gosp. polskie. 14.30 Kwadrans Tow. Ziemianek Wielkopolskich. 17.15 Audycja dla dzieci w wyk. „Wujcia Czesia”. 18.00 Koncert popołudniowy. 19.00 Dodatek do Gazety porannej R. P. 20.30 Koncert muzyki lekkiej. 22.00 Sygnal czasu — komunikaty sport. i polic. 22.15 Muzyka taneczna z kawiarni „Esplanada”.

Program „Radja Warszawskiego”

11.40 Przegląd prasy kraj. Pat. 11.58 Sygnal czasu. 12.05 Program na dz. nast. 12.10 Muzyka gram.

Z Warszawy.

W) Rekordowy „pospiech”. Prokurator Sądu Apelacyjnego dopiero teraz doręczył obrońcom więźniów brzeskich odpowiedź na ich skargę wniesioną przeciw zamknięciu ich w twierdzy wojskowej i ziemni traktowaniu. P. Rudnicki odpowiada, że osadzenie ich w twierdzy było dopuszczalne, zaś zarzut niewłaściwego obchodzenia się z aresztowanymi dotyczy osób wojskowych, nie podlegających orzecznictwu sądów powszechnych. Zatem prokurator Sądu Apel. nie jest uprawniony do rozpoznawania tego zarzutu.

W) Kongres kolejarzy abstynentów. W dniach między 15 a 20 czerwca odbędzie się 14 międzynarodowy kongres kolejarzy abstynentów. W kongresie tym weźmie udział około 200 delegatów reprezentujących 16 państw. Dzień 15 czerwca spędzili goście zagraniczni w Krakowie, zwiedzając zabytki miasta. Dnia 16 bm. wyjeżdżają w Tatry do Zakopanego. 17 bm. odbędą wycieczkę w Pieniny. Między 18 a 20 bm. odbędą się obrady kongresu w Warszawie. W

wołnych chwilach od obrad zwiędza goście zagraniczni zabytki Warszawy i jej okolic. Po zakończeniu obrad goście rozjadą się grupami przez Poznań, Kraków do swych krajów. Wycieczka ta będzie posiadała duże znaczenie propagandowe.

W) Województwo łódzkie ma być zniesione. T. zw. komisja usprawnienia administracji opracowała nowy projekt podziału państwa na województwa według którego zniesioneby było województwo łódzkie. Łódź z okręgiem przemysłowym ma być przyłączona do województwa warszawskiego, a powiaty kaliski i wieluński do województwa poznańskiego.

W) 80082 weksle zaprotestowane w kwietniu br. Podług danych magistratu, który pobiera pół proc. podatku komunalnego od zaprotestowanych weksli, w m. kwiecień br. zaprotestowano w Warszawie 80.082 sztuk weksli na ogólną sumę 25.272,251 zł 28 gr. gdy w kwietniu 1930 r. 94.668 sztuk na sumę 27.384,650 zł 46 gr.

13.10 Kom. meteor. 13.20 Przerwa. 14.50 Kom. gosp. 15.10 Przerwa. 15.25 Wśród książek. 16.00 Program dla dzieci. 16.30 Muzyka. 16.47 Komunikat. 16.50 Walka o bieżącą wstęgę Atlantydy. Przerwa. 17.15 Muzyka z płyt gram. 17.35 Odczyt: 18.00 Koncert. 19.00 Rozmaitości. 19.20 Skrzynka poczt. roln. 19.35 Prasowy Dziennik Radjowy. 19.45 Odczytanie programu na dzień następny. 19.50 Transmisja z Teatru Wielkiego w Warszawie, opery „Traviata”. Muzyka lekka.

Urzędowa Cezura
Giełdy Zbożowej i Towarowej
w Poznaniu

Poznań, dnia 15 6 1931

Warunki Handel hurtowy, parytet Poznań ładunek wagonowo, dostawa bieżąca za 100 kg.

Ceny transakcyjne

Zyto 75 tonn parytet Poznań 28.50
Zyto 15 tonn parytet Poznań 28.00

Zyto 30 tonn parytet Poznań 28.50
„Ceny orientacyjne”
parytet Poznań

Zyto 28.00—28.50
Pszonice 30.50—31.00
Jęczmień przemysłowy 27.00—28.00
Owies ostatek 30.00—31.00
Masa żytnia 65% wł. w wor. 41.50—42.50
Masa pszenna 65% wł. 49.50—52.50
Oreby żytnie 19.00—20.00
Oreby pszenne 17.00—18.00
Oreby pszenne (grube) 18.50—19.50
Oreby ususzone spokojnie

Koniec działu redakcyjnego.

Redaktor naczelny: Stefan Machalewski.

Redaktor odpowiedzialny: Szymon Majewski.

Za dział ogłoszeń odpowiada: Stanisław Szał.

Redakcja otwarta od godziny 8-mej rano do 2-giej po poł. od godz. 5-7 wiecz. — Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 1-2-giej po poł.
Członkami Drukarńi Leszczyńskiej Sp. z o. o. w Lesznie.



W dniu 15. bm. o godz. 2 rano zmarła do długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona Sakramentami św. moja najdroższa żona, najukochańsza matka, córka i synowa Śp.

Katarzyna Jankowiakówna

z domu Cieślak

przeżywszy lat 25.

O czym donosi wszystkim stroskana rodzina.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 18-go b. m. o godz. 4.30 z kościoła szpitala Czerwonego Krzyża.

Za tak licznie nadesłane telegramy i życzenia w dniu ślubu naszego składamy tą drogą
jakknajserdeczniejsze podziękowanie!

Edward i Elżbieta Kijowscy.

Lesocice, w czerwcu 1931 r.

TŁUMACZENIA

na język polski i niem. przyjmuje i skutecznie odwrotnie

B. MICHAŁEK

egzam. i przystępy tłumacz języka niemieckiego.

LESZNO, ULICA KOŚCIANSKA 60, I.

Koń

robotczy, na sprzedaż.

Sirzyńce 8.

jeszcze kilka

parcel łąk

do wydzierżawienia. Leszno, ul. Lipowa 15.

Kilka pań

nieślennych, wymownych, które chwilowo są bez zajęcia, znają natychmiast pracę, stały zarobek zapewniony. Proszę się przekonać. — Zgłoszenia przyjmuję przez cały tydzień. Grajkowska, Leszno, Wolności nr. 27. III. p.

Poszukuję

natychmiast młodej dziewczyny do posługi. Leszno, Komeniusza nr. 15. I. p. prawo.

Zagubiona

książkę wojskową, na nazwisko Kazimierz Andrzejewski, Leszno, Dworcowa 50, wystaw. przez P. K. U. Kościan, uniemożliwia się

POLECAMY:

radikalne środki do leczenia owadów, robactwa i zwalczania szkodników.

DROGERIA

A. Thomas i Ska

Leszno, ul. Bracka 11. Tel. 217.

Łąka

z trawą, luz przy meście oraz połowczak, mało używany, na sprzedaż. Złośez.: Leszno, ul. Dworcowa 45.

2—3 000 zł

poszukuje pożyczki, proc. od dług umowy, za wynagrodzenie dam mieszkanie.

Adres wskaże eksp. Głosu.

Mieszkanie

2 pokoje i kuchnia, do wynajęcia w Zabornowie, Rynek 91

3 pokoje

i kuchnia, od 1. 7. br. do wydzierżawienia. — Bojanowo, ul. Pocztowa 310 c.

Wieżka, naczeln

dziewczyna

do wszelkich prac, potrzebna na wieś, do nauczyciela. Zgł. Hartownia Tytoniowa, Leszno, ul. Dworcowa 2.

Dziewczyna

16-letnia, poszukuje posady, do wszelkich prac domowych, od 1 lub 15 lipca.

Adres wskaże eksped. Głosu.

Wydzierżawienie

łąk

Spółki odwadniania łąk w Smycynie odbędzie się w piątek 19. bm. o godz. 4. po południ. przez licząc najwięcej działce za gotówkę.

Ruta, przewodniczący.

KINO PALACE - LESZNO, DWORCOWA

Dziś we wtorek atrakcyjna premiera! Film niezwykły i niecodzienny. Dramat najpotężniejszego uczucia. Tragedia ojca i kochanki. W rolach głównych: Dorota Mackay, Bety Compson, Milton Sills i Douglas Fairbanks (junior). Początek o godz. 7 i 9 wiecz. Nadpr. KOMEDIA. Wkrótce: niespaniala sztuka najnowszą produkcją „CZARNA GWA DZIA”

RYMARZ

kawaler, po wojskowej, wyprowadza stół, poszukuje posady. Adres wskaże eksp. Głosu.

BACZNOŚĆ

P. P. Właściciele zakładów pracy!

Wyszły z druku:

Książeczka obrachunkowa

dla każdego poszczególnego robotnika według wzoru zatwierdzonego przez okręgowego Inspektora Pracy, na dobrym papierze i w trwałej okładce. Cena 0,50 zł

Księga płacy

format 30 x 40, stron 50. Cena 4,00 zł

Księga imienna robotników

stron 50, na około 1000 nazwisk. Cena 2,50 zł

Wysyłka za pobraniem pocztowym lub poprzednim nadesłaniem gotówki z doliczeniem portofum.

DRUKARNIA LESZCZYŃSKA

Spółdzielnia z odpowiedzialnością ograniczoną.

Leszno, ul. Wolności nr. 21. Telefony nr. 61 i 64.

PRZEDPŁATA: Na pocztę wraz z tygod. „Przyjaciół Rolnika”, „Ognisko Domowe”, dodatkami powieściowymi i dodatkami ilustrowanymi z odnosz. do domu włącznie z opłatami pocztowymi wynosi kwart. 7,08 zł, mies. 2,36 zł, w eksped. i agenturach mies. 2,00 zł, z odnoszeniem do domu 2,20 zł. Oddzielny numer 15 groszy.

OGŁOSZENIA: Wiersz miłom. 1 kam. na str. 6 kam. 20 gr. Reklamy 1 kam. w dziale redakcyjnym 60 gr. Najmniejsze ogłoszenie kosztuje 2,00 zł. Przy częstym powtarzaniu udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty odpadają. Za telefoniczne podane ogłoszenia nie przyjmujemy odpowiedzialności.

W razie przeszkód w zakładzie, spowodowan. wyższą siłą, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczanie pisma a abonenci nie mają prawa do odszkodowania.

AGENTURY POZAMIEJSKOWE: Rawicz: Polowiński Ign., ul. Paderewskiego. Janowo: Adamczewski, Dworcowa. Smigiel: P. Sierant, Sienkiewicza 24. Gostyn: S. Smoczyński, Rynek. Poniec: Stefanowski, księgarnia. Krobica: A. Wlekiński, Wolsztyn: Smoczyński, Kościelna. Miejska Górka: Walenty Szynka, Rynek. Sarnowa: Włodan. fryzjer, Jutrosin: J. Ostrowska, Rynek. Pogorzela: Kos, drogerja, Rynek. Włocławek: Dudziak, piekarnia. Dubin: p. Rawicz: R. Kowalski. Wronów: Dalaszyński. Zabowo: Szurowa, Rynek. Matyła, Rynek. Włoszakowice: Wojtkowiak, plebania. Świecie: Koschel, Kraywin: Bol. Pilarczyk, Rynek. Osieczna: Szawelski, ul. Leszczyńskiej.

Gdyby kto o niczem nie wiedząc, chwilę później wszedł do kuźni, musiałby oczu nie mieć, żeby nie dojrzał dumy Ehrenfrieda, co jak monarcha na swoich towarzyszków spoglądał.

Po przywitaniu się jej z ojcem, stary Rajnold zapytał się jej:

— Coż to u licha Elżbieto? masz dziś zwiędły bukiet przy gorsecie? Mogłaś przecie kilka świeżych kwiatków przypiąć.

Pewna i zadowolona z tego pytania, (bo zawsze latem świeże nosiła kwiaty) z udanem zadziwieniem spojrzawszy na bukiet.

— Świeże kwiatki? — rzekła, — prawda! na śmierć zapomniałam!

I drobnymi paluszkami potrząsnęła błękitne dzwonki.

— Prawda, zupełnie zwiędłe, zaraz świeżych nazrywam.

— Ale Boże wielki! co to takiego, — zawołała nagle, — Boże! wszak to pierścień.

— Pierścień, — zaryczał stary, — skądże on w bukiecie?

— A przypominam sobie, — rzekła udając Elżbieta — widziałam wczoraj ten pierścień u tego pana z Augsburga, ciągle się z nim bawił, i kiedy podnosił mi upuszczony bukiet pewnie spadł mu nieumyślnie, szczęście że nie zginął.

I kowal także z udanem zadziwieniem słuchał, przeczuwając prawdę, nawet coś więcej jeszcze.

Co? spadł mu pierścień, to coś nadzwyczajnego, pokaż no go!

Elżbieta oddała z widocznem zamieszaniem, cała szeladź zwłaszcza Ehrenfried zaczęła przypatrywać się z uwagą.

Rajnold mając pierścień w ręku uchwycił nagle najcięższy młot i jednym uderzeniem pierścień połuk w najdrobniejsze kawalki.

Wszyscy nadzwyczaj się zadziwili, Elżbieta mągiem wołała:

— Na miłość Boską, ojczel! co robisz?

Lecz to wszystko podwoiło gniew kowala.

— Ty bezwstydnico! — zawołał, — myślisz, że ja nie wiem, co się to święci, ale ja ci to potrafię wypędzić z głowy, choćby też i młotem.

I uchwycił ciężki młot, grożąc Elżbiecie, co na wpół omdlała z płaczem do nóg mu padła. Lecz Ehrenfried, któremu anielski wzrok dziewczyny jeszcze jak ogień krew rozżarzał, przyskoczył do majstra i wyrwał mu młot.

— Czyście rozum stracili? — zawołał.

Tu gniew kowala nie miał granic, odepchnął z wściekłością Ehrenfrieda, pochwycił dopiero co ukończony miecz ze stołu.

— Zuchwalcze! śmiałeś rękę podnieść na majstra, a ja cię tutaj...! — i zaczął nie na żarty machać.

Biedna Elżbieta ledwie żyjąc, chciała z płaczem rzucić ojcu się na szyję, lecz ten odepchnął ją daleko od siebie, pasując się z czeladzią. Ci przysięgli, że nie prędzej go puszcza, dopóki im nie przyrzeczą spokojnie się zachować. Puścili go nareszcie, chwila wściekłość jego nieco zwolniła, lecz tem bardziej wre w głębi.

— Natychmiast precz stąd! do swojej izby! — zawołał na córkę.

Płacząc biedaczka wyszła z kuźni, w której nagle taka cisza grobowa nastąpiła, że zdaleka słyszeć było można przytłumione jej łkanie. Kował milczał długo.

— Nie chcę mieć do czynienia z czeladzią, — powiedział wreszcie, — co ośmiela się podnieść rękę na majstra, wszyscy natychmiast precz, i radzę wam szczerze, żeby żaden nie pokazywał się więcej, bo inaczej jak psa za drzwi wyrzucić.

Nie rzekłszy ani słowa poszli do swoich izb pozabierać rzeczy, a potem dalej na wędrowkę. Nie najchętniej jednak odchodzili, powodziło im się to. Przecież majster był dobry, afe najbardziej przykro im było, że już utracą pozdrowienia pięknej Elżbiety. Kilka razy nawet Ehrenfried spoglądał w jej okno i zakrył ręką oczy, pewnie dla tego, że słońca, potem świszcząc pakował tłomoczek.

Nareszcie kiedy wszyscy tutej byli gotowi, wzięwszy tłomoki na plecy, zeszli na dół. Przechodząc

Koło kuźni, ujrzeni Rajnolda siedzącego przy kominku. Smutno w około spoglądał, ogień zagaś i to miejsce przed chwilą tak pełne życia i ruchu było puste i ponure. Nie mogli przenieść na siebie.

— Bywajcie zdrowi, majstrze Rajnoldzie, — zawołali.

— Szczęśliwej drogi, — ponuro im odpowiedział. Teraz przechodzili pod oknem Elżbiety.

— Nie, nie można odejść bez pożegnania! — rzekł Ehrenfried i zawołał: Bóg z wami, panno Elżbieto, bywaj zdrowo!

Elżbieta zapłakana wyjrzała oknem z zadziwieniem.

— Gdzie odchodzisz, pocziwy Ehrenfriedzie? — zapytała.

— Idziemy na wędrownkę, — odrzekł, — bywaj zdrowa!

— Bywaj zdrowa! — zawołali wszyscy.

Lecz Elżbieta nie mogła odpowiedzieć, łkając tylko kiwnęła chustką, i zakryła oczy.

Najmłodszy z nich zaczął śpiewkę:

Trzech jeźdźców harcując wyjeżdża przez bramę
Zegnając was...

I odeszli śpiewając, a dźwięki bolesne brzmiały uchu Elżbiety

Smutna Elżbieta płacząc siedziała w izdebce; potem, kiedy czas był nastawić obiad, drżąc zeszła do kuchni. W podwórzu spotkała ojca, co ponuro na nią spojrzawszy:

— Tylko oboje dziś jeść będziemy, — powiedział, — i nie oglądając się, poszedł do kuźni.

Elżbieta zajęła się obiadem. Po chwili zaskrzypiały drzwi domu i wszedł Herbert. Prawie się go zlekła Elżbieta, niewiedząc sama dla czego, niespokojność jej jeszcze się powiększyła, kiedy stary kupiec poszedł do ojca, do kuźni, i długo z nim rozmawiał. Nareszcie wyszli obydwaj trzymając się pod rękę i stary Rajnold znów dosyć wesoło spoglądał. Był to dobry znak, bardzo miły dla córki, chociaż to co weseliło ojca zasmuciłoby ją pewnie: Herbert bowiem z szyderczym uśmiechem opowiadał staremu kowalowi, że ów chłystek Augsburezyk dziś jak najrańiej odjechał zmartwiony. Przechodząc sienią obok kuchni, zawołał Herbert, śmiejąc się szyderczo:

— Dzień dobry, panno Elżbieto, ten pan z Augsburga pozdrawia was, dziś odjechał.

Elżbieta zaledwie mogąc łzy i niechęć przytłumić:

— Dziękuję za pozdrowienie, — odpowiedziała jak mogła najobojętniej i natychmiast obróciwszy się zaczęła robić coś w kuchni.

Herbert odszedł. Nadeszła pora obiadu. Ani ojciec, ani córka nie bardzo jej pragnęli, siedząc przy sobie nie wspomnieli ani słówka o zaszlem zdra-

rzemiu, bo pierwszy nie miał chęci, a druga śmia-
łości.

Tak przepłynęło kilka tygodni. Elżbieta ciągle o
pięknym Augsbureczyku myślała, trapiąc się, że tak
prędzko odjechał, że ją zaledwo jednego pozdrowie-
nia godną osadził, więc on też należy do tych lek-
komyślnych pochlebców, co dużo podróżowali po
świecie, — tak nieraz westchnawszy, myślała sobie,
chcąc zatrzeć wspomnienie o nim.

Lecz daremnie, nie mogła nawet wracając ze
mszy przenieść na sobie, żeby nie spojrzeć w okno
gospody pod Złotem Gronem, czy go tam przypad-
kiem nie zobaczy.

Spoglądając tak pewnego dnia, że łatwo było
można odgadnąć jej myśli, ktoś nagle przy niej
zawołał:

— Niema go tutaj, ale cię pozdrawia.

Elżbieta zadrżała, Herbert stał przed nią i wy-
jąwszy liścik z zanadru zapytał:

— Czy umiesz panna mileżeć i czytać, to oddam
ten list, jeżeli nie, to u mnie zostanie.

— Jeżeli w tem nic złego niema, panie Herbercie,
— odrzekła Elżbieta, — mileżeć umiem a czytać
nauczyłam się od ksieni klasztoru, w którym odebra-
łam wychowanie.

— Więc uważaj dobrze na wszystko co u was w
domu się zjawi — odrzekł Herbert, i odszedł z
listem żwawo.

Wieczorem zapukał do drzwi i wszedł mały
chłopczyk z jagodami, które bardzo tanio sprzedawał.
Elżbieta kazała zabrać służącej, chłopczyk tem cza-
sem wyjął chusteczkę, i puścił na ziemię liścik. Elż-
bieta przydeptała go nogą, i na skinienie chłopca,
kiedy służąca płaciła zrecznemu posłańcowi, pochy-
liła się jak by ją trzewik cisnął i niepostrzeżona
podnioswszy liścik ukryła go w szafie.

Niecierpliwa drząc z ciekawości pobiegła do swo-
jej izdebki, tam wydobywszy, zaczęła czytać. Był
to list Bernarda do Herberta następującej treści:

„Jeżeli zobaczysz piękną Elżbietę, pozdrów ją
jak najmilej odemnie. Obraz jej tkwi mi ciągle przed

oczyma, słodki jej głos jeszcze mi dźwięczy. O! gdybym wiedział, że się nie będzie gniewać, prosiłbym cię, kochany Herbercie powiedzieć jej, że ją kocham najgoręcej, że gdyby mnie choć tylko przez połowę tak kochała, odważyłbym się starać o jej rękę, choć już raz ojciec odmówił.

Lecz niestety! o czym marzę? cóż piszę? czy może mnie anioł ten kochać? lepiej jej nie wspominać, kochany przyjacielu! i pozostaw mnie w tęsknocie i boleści mojej”.

Ze sto razy czytała i odczytywała Elżbieta te słowa, a za każdym razem coraz mocniej biło jej serce, a kiedy czytała to miejsce: „Czy może mnie anioł ten kochać?” łzy zabłysły jej w oku i ciężko westchnęła:

— Ach! i ja go kocham!

Nadewszystko teraz pragnęła rozmowę z Herbertem, tysiąc pytań miała mu zadać, tysiąc pozdrowień chciała mu powiedzieć; szczególnie jednak pragnęła dowiedzieć się o tem odmówieniu ojca.

Lecz przez cztery tygodnie nie widziała Herberta, ani w domu, ani się z nim nie spotkała na ulicy wracając ze mszy, aż nareszcie nadeszły Zielone Świątki. Pewna teraz była, że wyjdzie z ojcem na przechadzkę, albo na Ptasią Łąkę, albo na Stawy, gdzie zwykle uczęszczają Norymberczycy i spodziewała się spotkać Herberta.

Nie omyliła się. Na rynku wyszedł na przeciw nich i jak najuprzejmie pozdrowiwszy majstra Rajnolda, rzekł do niego:

— Największą byście mnie majstrze! zrobili przyjemność, gdybyście dziś z kilku dawnymi przyjaciółmi chcieli napocząć u mnie nową beczkę starego Wirchurskiego. Trzeba wesoło Zielone Świątki przepeścić.

Rajnold nie odmawiając nigdy podobnych zaproszin, przyrzekł znajdować się. Znaczące spojrzenie starego lisa dało poznać Elżbiecie, że to i jej się poniekąd tyczyło. Pełna nadziei i oczekiwania poszła z ojcem na Ptasią Łąkę, ale nad Stawy, które miejsce inż wówczas ulubioną było Norymberczyków.

przechadzkę. Elżbieta najchętniej przedtem w takich miejscach lubiła się znajdować, dzisiaj nie to ją prawie nie obchodziło, że cała młodzież biegła za jej ukazaniem się. Wprawdzie zawsze najmniej z każdym się witała, ale tak ją to mało obchodziło, że nie wiedziała z kim. Ojciec dumny z swojej córki ciesząc się, że tyle głów obracało się za nią, nie mógł wreszcie wytrzymać, ażeby nie odpowiedzieć:

— Pochwalam, że Norymberczycy to najgrzeczniejsi ludzie z całych Niemiec. Szkoda, że żadnego chwackiego niema pomiędzy niemi kowala, tobym zaraz...

— Coby zaraz, kochany ojcie? — zapytała się bojaźliwie Elżbieta.

— E, — odpowiedział kował, — oddałbym mu... lecz do pioruna, już późno spieszymy się do domu, bo spóźnię się do starego Herberta.

Powrócili. Elżbieta żadnym sposobem nie mogła dowiedzieć się co ojciec marzył o młodym chwackim kowalu: jednak odgadywała.

VIII.

Przyszedszy do domu, po wieczery ojciec udał się gdzie był zaproszony: Elżbieta z niepewnym jakimś przeczuciu, z nateżeniem przysłuchiwała się. Zdawało się jej, że każdy przechodeń, którego kroki rozlegały się po ulicy, zapuka do jej drzwi. Naręście przyszedł ktoś prędkim młodzieńczym krokiem. Serce jej mocniej jeszcze bić zaczęło. Ktoś zadzwonił, ale tak gwałtownie, że dzwonek nie zamilkł jeszcze, kiedy już otwierała drzwi. Lecz przecież on by tego nie zrobił! Otwierając myślała:

— Jeżeli to on, nie wpuszcę go, bo ojca nie ma w domu, — i drząc otworzyła.

Wysmukły jakiś mężczyzna, podobny z podstawy do Bernarda, choć miał do niego nijakie podobieństwo, cała postawa zupełnie była inną, obchodził się dziko i wiele zdaje się przywiązywał do swojej ognomnej, czarnej brody.

— Więc niema go w domu, — pomruknał, — gdzież go zastanę?

Elżbieta chciała odpowiedzieć, kiedy na szczęście wchodzący Herbert uwolnił ją z tego i rzekł:

Przyjdźcie jutro rano, to majster będzie w domu, przy dzisiejszym święcie, nie możecie się z nim widzieć.

No to dobrze, przyjdę jutro, dobranoc majstrzel — z namysłem odpowiedział.